Nocny Kochanek, Koń na Białym Rycerzu

Samotna w wieży zamknięta
Z głodu przestała już jeść
Między udami, gdzie kiedyś wiatr hulał
Rozciąga się pajęcza sieć

Minęło dokładnie lat pięćdziesiąt parę
A może nawet i mniej
I choć się niewielu starało
To żaden nie uwolnił jej

Wierzy głęboko, że zobaczy w wieży
Tego, o którym wciąż śni
Wie, że się rzuci na niego jak zwierzę
Gdy ten przerwie pajęczą nić

Dziwne stękanie się nagle rozlega
Czyżby to ktoś wspinał się?
Przez okno księżniczka dostrzega
Konia co rży, czy tam rżnie

To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń

To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń
To był koń na białym rycerzu
Na białym rycerzu był koń